

Ukryta tajemnica pieniądza

Wyspa rozbitków – przypowieść ułatwiająca zrozumienie zadłużającego systemu finansowego

1. Uratowani z tonącego statku

Statek uległ rozbiciu wskutek eksplozji. Ludzie szukający ratunku chwyтали się jego szczątków. Kiedy było już po wszystkim pięciorgu z nich udało się uratować. Dryfowali na prowizorycznej tratwie.

Rozbitkowie od wielu godzin obserwowali horyzont w nadziei, że może spostrzeże ich jakiś okręt. Czy tą prowizoryczną tratwą dopłyną do jakiegoś gościnnego wybrzeża?

Wtem jeden z nich wykrzyknął: ziemia! Spójrzcie, - Ziemia! Spójrzcie, Ziemia! Właśnie tam, dokąd spychają nas fale!

W miarę zbliżania się do brzegu, ich twarze rozpoznały się.

Rozbitków było pięciu. Franciszek, wielki i silny, jest cieślą. To on pierwszy zawołał: Ziemia! Paweł, jest rolnikiem. Jakub, doświadczony hodowca bydła. Henryk, ogrodnik. Tomasz, mineralog.



2. Opatrznościowa wyspa

Nasi rozbitkowie poczuli, że wracają do życia, kiedy postawili stopy na lądzie.

Po osuszeniu się i rozgrzaniu zapragnęli poznać wyspę, na którą wyrzuciły ich fale z dala od cywilizacji. Nazwali ją „Wyspą rozbitków”.

Po odbyciu krótkiego spaceru przekonali się, że wyspa nie jest pustynnym ugorem. Nie spotkali jednak żadnych ludzi. Natomiast natrafili na nieliczne stado dziczyńskiego bydła, z czego wynikało, że dawniej mieszkali tu ludzie.

Jakub zapewnił, że będzie tu można rozwinąć hodowlę bydła.

Paweł stwierdził, że wyspa w większej części nadaje się pod uprawę.

Henryk spodziewał się obfitych zbiorów z licznych drzew owocowych wyspy.

Franciszka zainteresował przede wszystkim las z różnorodnym drzewostanem - jak dobrze byłoby ściąć drzewa i zbudować domy dla ich małej kolonii.

Tomasza najbardziej zainteresowała skalista część wyspy. Dostrzegł tu oznaki które wskazywały na podłoże bogate w minerały. Tomasz jest pewien, że mimo braku ulepszonych narzędzi uda mu się wydobyć z rudy użyteczne metale.



A więc każdy z nich mógłby oddać się swoim ulubionym zajęciom, na rzecz wspólnego dobra. Wszyscy dziękowali Opatrzności za uratowanie ich z wielkiego niebezpieczeństwa.

3. Prawdziwe bogactwo

I nasi przyjaciele wzięli się do pracy.

Domy i meble są dziełem cieśli. Z początku zadowalali się skromnym pożywieniem. Lecz wkrótce mogli zebrać plony z uprawianych przez siebie pól.

Z upływem czasu posiadłość rozbitków na wyspie wzbogacała się. Nie w złoto ani w banknoty, lecz w realne bogactwo; w wyżywienie, ubranie, mieszkania - w rzeczy odpowiadające potrzebom.

Każdy z nich pracował w swojej dziedzinie. Wszelką nadwyżkę jaką ktoś wyprodukował wymieniał za nadwyżki produktów wytworzonych przez pozostałych.

Życie na wyspie nie zawsze było łatwe, gdyż brakowało im wielu rzeczy, do których byli przyzwyczajeni w cywilizowanym świecie. Ale ich los mógł być o wiele gorszy.

Zresztą już na lądzie poznali kryzys. Pamiętają, jak musieli się ograniczać, podczas gdy sklepy w odległości dziesięciu kroków od ich domów były przepelnione towarami. Tutaj przynajmniej nie muszą patrzeć, jak się psują produkty potrzebne do życia. I nie muszą obawiać się licytacji.

Tutaj mają prawo do korzystania z wyników swojej ciężkiej pracy.

A więc nasi rozbitkowie eksploatują wyspę i wielbią Boga spodziewając się, że pewnego dnia odnajdą swoich krewnych i przyjaciół, zachowawszy dwa wielkie dobra: życie i zdrowie.



4. Wielka trudność

Nasi przyjaciele często zbierali się dla omówienia wielu spraw. W bardzo uproszczonym systemie gospodarczym, w jakim żyli i pracowali, jedno ich niepokoi: że nie mają pieniędzy. Prosta wymiana produktów za produkty jest niedogodna. Nie zawsze produkty do wymiany są równocześnie do dyspozycji. Na przykład za drzewo dostarczone rolnikowi zimą można zapłacić jarzynami dopiero za sześć miesięcy.

Niejednokrotnie również zdarzało się, że jeden z nich dostarczał produktu dużych rozmiarów, za który chciałby otrzymać zapłatę drogą wymiany na szereg mniejszych artykułów wyprodukowanych przez różnych producentów w różnym czasie.



To wszystko komplikowało sprawy. Gdyby w obiegu były pieniądze, każdy z nich sprzedawałby swoje towary za pieniądze. Po ich otrzymaniu kupowałby rzeczy jakie chce, kiedy chce i gdy są do kupienia.

Wszyscy zgodzili się, że system pieniężny byłby dogodny. Ale żaden z nich nie wiedział, jak go ustanowić. Nauczyli się produkować realne bogactwo: rzeczy. Ale zupełnie nie wiedzieli jak wyprodukować pieniądź, odzwierciedlenie tego bogactwa.

Nie wiedzieli, w jaki sposób pieniądź powstaje i jak go stworzyć, gdy go nie ma i gdy decydowali, że chcą go mieć. W ich sytuacji na pewno wielu wykształconych ludzi byłoby też w kłopotcie, podobnie jak wszystkie rządy były zakłopotane w okresie dziesięciu lat poprzedzających wojnę. Brakowało wówczas jedynie pieniędzy i rządy były wobec tego zagadnienia bezradne.

5. Przybycie jeszcze jednego rozbitego

Pewnego dnia, wieczorem, gdy nasi przyjaciele siedząc na wybrzeżu roztrząsali ten problem po raz chyba setny, spostrzegli na morzu szalupę z samotnym wioślarzem.

Pospieszyli mu na ratunek. Wyjawił im, że jest Europejczykiem, który - jako jedyny - uratował się z rozbitego statku. Podał swoje nazwisko: Marcin Golden.



Opisali mu swoje położenie na wyspie mówiąc: Chociaż żyjemy z dala od cywilizacji, nie możemy się skarżyć. Ziemia daje dobre plony, las również przynosi nam korzyści. Jednego nam tylko brakuje: pieniędzy, które by nam ułatwiły wymianę naszych produktów.

- A więc błogosławcie przypadek, który mnie do was sprowadził - odrzekł Marcin.

- Jestem bankierem i pieniądź nie stanowi dla mnie żadnej tajemnicy. W krótkim czasie mogę ustanowić dla was system pieniężny, z którego będziecie zadowoleni.

Bankier!... Bankier!... Anioł, który by przybył prosto z Nieba, nie wzbudziłby w nich większego szacunku. Czyż w krajach cywilizowanych nie przyzwyczaili się kłaniać bankierom, którzy sprawują kontrolę nad ruchem finansów?

6. Bóg cywilizacji

- Panie Marcinie, jako bankier, nie będzie pan na naszej wyspie pracował. Zajmie się pan wyłącznie naszymi finansami.

- Z przyjemnością, z jaką by to zrobił każdy bankier, żeby się przyczynić do wspólnego dobra.

- Zbudujemy panu odpowiednie mieszkanie. Czy w międzyczasie możemy pana ulokować w pomieszczeniu służącym nam do zebrania?

- Oczywiście, moi przyjaciele. Ale najpierw wyniesiemy z łodzi ocalone przedmioty: prasę drukarską, papier i inne akcesoria, a przede wszystkim baryłkę, z którą zechciejcie obchodzić się ze szczególną ostrożnością.

Wyładowali wszystko, przy czym baryłka ich zaintrygowała.

- Ta baryłka - oświadczył Marcin - jest skarbem nie mającym sobie równego. Jest pełna ... złota.

Pełna złota! Zdawało się, że z pięciu ciał uleci pięć dusz! Na Wyspę Rozbitków wkroczył bóg cywilizacji. Bóg żółty, zawsze ukryty, ale potężny, straszny, którego obecność czy nieobecność, albo najmniejsze kaprysy mogą decydować o losie wszystkich narodów!

- Złoto! Panie Marcinie, pan jest prawdziwym, wielkim bankierem. O wasza wysokość! O, czcigodny Marcinie! Najwyższy kapłanie boga, złota! A więc zechce pan przyjąć nasz hołd i przysięgę na wierność!

- Tego złota starczyłoby dla całego kontynentu, moi przyjaciele. Ale to złoto nie będzie krążyć. Trzeba je schować, gdyż ono jest duszą wszelkiego zdrowego pieniądza, a dusza powinna być ukryta. Wy tłumaczę wam to wszystko przy wręczaniu pieniędzy.



7. Zakopywanie bez świadków

Zanim się wszyscy rozeszli na spoczynek, Marcin rzucił pytanie: - Ile pieniędzy potrzebowalibyście na początek?

Spojrzeni po sobie i z pokorą poradzili się Marcina. Pod wpływem sugestii dobrego bankiera doszli do wniosku, że każdemu z nich na początek wystarczy po 200 zł.

Rozchodząc się wymieniali entuzjastyczne komentarze. I pomimo, późnej pory spędzili większość nocy nie śpiąc, a ich wyobrażenia podsyczał obraz złota. Udało im się zasnąć dopiero nad ranem.

Marcin nie tracił czasu. Zapomniał o zmęczeniu, myśląc o swojej przyszłości na wyspie w charakterze bankiera. Pod osłoną ciemności nocy wykopał dół, zatoczył do niego baryłkę i zasypał ją ziemią. Dla zatarcia wszelkich śladów przykrył to miejsce starannie ułożoną darnią i posadził tam mały krzew.

Następnie na swojej małej prasie wydrukował 1000 jednozłotowych banknotów. Przy czym rozważał:

- Jak te banknoty jest łatwo zrobić! Ich wartość opiera się na produktach, do których sprzedaży będą one służyć. Bez nich banknoty te nie miałyby żadnej wartości. Ale moich pięciu naiwnych klientów o tym nie wie. Sądzą, że gwarancją pieniądza jest złoto. Dzięki ich niewiedzy i nieświadomości trzymam ich w rękę.



8. Do kogo należy nowy pieniądz?

Nazajutrz wieczorem rozbitkowie zebrali się u Marcina. Na stole leżało pięć plików banknotów.

- Zanim te pieniądze rozdzielę pomiędzy was - powiedział bankier - musimy się porozumieć.

- Podstawą pieniądza jest złoto. Złoto, umieszczone w moim banku jest moją własnością. Och! Nie martwcie się! Pożyczę wam tych pieniędzy i użyjecie ich na swoje potrzeby. Ale obciążę was procentem. Ponieważ na tej wyspie jest mało pieniędzy, a raczej wcale ich nie ma, sądzę, że będzie słuszne, jeśli zażądam od was niewielkiego procentu: ośmiu od stu (8%).

- Istotnie, panie Marcinie, jest pan wspaniałomyślny.

- Jeszcze jedno zastrzeżenie: interesy interesami, nawet wśród najlepszych przyjaciół. A więc zanim wręcę wam pieniądze, musicie mi podpisać zobowiązanie do zwrotu kapitału wraz z procentem. W przypadku waszej niewypłacalności będę zmuszony skonfiskować waszą własność. Och, to jest zwykła formalność. Bynajmniej nie pragnę waszych własności, zadowolę się swoimi pieniędzmi, co do których jestem pewien, że mi je zwrócicie. A wy zatrzymacie swoją własność.

- To jest słuszne i zgodne ze zdrowym rozsądkiem, panie Marcinie. Przyłożymy się do pracy ze zdwojoną gorliwością i wszystko panu spłacimy.

- Właśnie o to chodzi. Gdy się wyłonią jakieś nowe problemy, zawsze przychodźcie do mnie po radę. Jako bankier jestem waszym najlepszym przyjacielem. A oto dla każdego z was po 200 złotych.

I pięciu przyjaciół odeszło zachwyconych z rękoma pełnymi pieniędzy i pełną ich głową.



9. Zagadnienie arytmetyczne

Pieniądz Marcina zaczął kursować na wyspie. Wymiany się ożywiły i jednocześnie uprościły. Wszyscy byli zadowoleni i z szacunkiem kłaniali się Marcinowi.

Jednak Tomasz, mineralog, był zatroskany siedząc pracowicie z ołówkiem nad kartką papieru. Tomasz, tak samo jak inni, podpisał umowę, że spłaci Marcinowi w ciągu roku 200 zł plus 16 zł odsetek. Przecież jego produkty są jeszcze w ziemi, a w kieszeni ma już tylko kilka złotych. W jaki sposób zdoła spłacić swój dług w nadchodzącym terminie płatności?

Długi czas łamał sobie głowę nad tym indywidualnym problemem, bez sukcesu. W końcu zaczął rozpatrywać go ze społecznego punktu widzenia.

- Jeżeli weźmiemy pod uwagę całą naszą społeczność na wyspie, czy będziemy w stanie wywiązać się z naszych zobowiązań? Marcin sfabrykował banknoty na sumę



1000 złotych, a żąda od nas zwrotu 1080 złotych. Nawet jeżeli zbierzemy wszystkie pieniądze, jakie są na wyspie, chcąc mu je oddać, będzie ich tylko 1000 złotych, a nie 1080 złotych. Nikt nie ma tych dodatkowych 80 złotych. Produujemy rzeczy, a nie złotówki. Tak więc Marcin będzie mógł zawładnąć całą wyspą, ponieważ nie możemy mu zwrócić kapitału wraz z odsetkami (procentem).

Niektórzy zbankrutują od razu. Jeżeli nawet są tacy, którzy są w stanie spłacić cały swój dług i przetrwać, nie troszcząc się o drugich, to i tak na nich przyjdzie kolej! Wtedy bankier stanie się właścicielem całej wyspy. Chcąc temu zapobiec musimy się zorganizować i wspólnie uregulować nasze sprawy.

Tomasz bez trudu przekonał swoich towarzyszy, że Marcin ich oszukał. Dlatego postanowił powtórnie się z nim spotkać.

10. Dobroczynność bankiera

Marcin wyczytał z ich twarzy, co się dzieje w ich duszach. Zachowywał jednak dobrą minę. Impulsywny Franciszek przedstawił mu sprawę:

- W jaki sposób mamy panu oddać 1080 złotych skoro na całej wyspie jest tylko 1000 złotych?

- Te dodatkowe 80 złotych stanowią procent, moi przyjaciele. Czy wasza produkcja nie powiększyła się?

- Tak, ale pieniądz się nie powiększył. Pan domaga się pieniędzy, a nie towarów. Tylko pan robi pieniądze. Otóż pan wydrukował tylko 1000 złotych, a żąda pan zwrotu 1080 złotych. Nie możemy panu tyle oddać!

- Chwileczkę, moi przyjaciele. Bankier zawsze się dostosowuje do okoliczności, dla większego dobra ogółu... A więc spłaćcie mi tylko procent: nie więcej niż 80 złotych. Kapitał zatrzymajcie.

- Czy pan umarza cały nasz dług, 200 zł każdemu z nas?

- O, nie! Przykro mi, ale bankier nigdy nie rezygnuje ze spłaty długu. W końcu oddacie mi wszystkie pieniądze, które wam pożyczyłem, ale co roku będziecie mi spłacać tylko odsetki. Nie będę się domagał zwrotu kapitału. Być może niektórzy z was nie będą mogli płacić nawet samego procentu, gdyż pieniądze krążą od jednych do drugich. Ale zorganizujcie się w państwo i przyjmijcie system dobrowolnej składki, co nazywa się podatkiem. Tych, którzy mają więcej pieniędzy, obciążycie większym procentem, biednych mniejszym. Byle byście spłacili mi w całości sumę odsetek, to ja będę zadowolony, a wasze małe państwo będzie się pomyślnie rozwijać.

Nasi przyjaciele wyszli trochę uspokojeni, ale wciąż wątpiacy.



11. Ekstaza Marcina Goldena

Po odejściu towarzyszy, Marcin się skupia i myśli:

„Mój interes jest dobry. Ci ludzie są pracowici, ale nie znają się na rzeczy. Ich ignorancja i łatwowierność stanowi moją siłę. Poprosili mnie o pieniądze, a ja

zakulem ich w kajdany niewoli. Podczas gdy ich oszukałem, obsypali mnie kwiatami”.

„Istotnie, mogli się zbuntować i wrzucić mnie do morza. Ale ... Mam ich podpisy. Są uczciwi. Dotrzymają swoich umów. Uczciwi i ciężko pracujący ludzie zostali stworzeni na tym świecie, żeby służyć bankierom i finansistom”.

„O wielki bankierze! O światły mistrzu, słuszne jest stwierdzenie: ‘Dajcie mi kontrolę nad finansami narodu, a zagram na nosie tym, którzy tworzą jego prawa’. Ja, Marcin Golden, jestem panem Wyspy Rozbitków, ponieważ kontroluję jej system pieniężny.

„Moja dusza jest przepelniona entuzjazmem i ambicją. Czuję, że mógłbym rządzić całym światem. To co zrobiłem tutaj mógłbym przeprowadzić na całej Ziemi. Niech tylko wydobędę się z tej wysepki: wiem, jak rządzić całym światem, nie dzierżąc berła”.

Z największą rozkoszą wpajałbym swoją filozofię w głowy: bankierów, przemysłowców, polityków, reformatorów, profesorów, dziennikarzy - a staliby się moimi sługami. Masy są stworzone do życia w niewolnictwie, podczas gdy elita jest ustanowiona jako ich nadzorcy”.

I w olśnionym umyśle Marcina powstaje cała struktura systemu bankowego.

12. Nieznośny koszt życia

Z czasem sytuacja na wyspie się pogarszała. Wprawdzie możliwości produkcji wyraźnie wzrosły, ale spadła ilość wymiany towarów (transakcji). Marcin pilnował swych interesów, ściągając odsetki regularnie. Pozostali musieli myśleć o odłożeniu pieniędzy dla niego.

Wszystkie pieniądze które w ramach odsetek mieszkańcy oddawali bankierowi przestawały istnieć (nie było ich już w obiegu). Zmniejszała się więc ciągle ilość pieniędzy która na początku została stworzona. W końcu na wyspie brakowało pieniędzy i mieszkańcy mieli kłopot ze sprzedaniem własnych produktów. Nie mogli zdobyć pieniędzy na zakup potrzebnych im towarów ani na spłatę odsetek od długu który ciągle mieli u bankiera.

Mieszkańcy zaciągali więc u bankiera nowe kredyty aby poradzić sobie z kłopotami. Aby uzyskać kredyt musieli zastawiać dobra które posiadali. Większe długi to większe odsetki. Gdy je oddawano jeszcze szybciej malała ilość pieniędzy i jeszcze bardziej pogarszała się sytuacja mieszkańców wyspy. Długi ciągle rosły. Aby spłacić rosnące odsetki konieczne było zwiększanie podatków.

Mieszkańcy aby zrekompensować rosnące odsetki oraz podatki zaczęli podnosić ceny. Pomimo, że na wyspie brakowało pieniędzy zaczęła ujawniać się inflacja.



Obniża się moralność, zanika radość życia, praca nie sprawia już zadowolenia. Bo po co pracować? Produkty trudno jest sprzedać, a jeżeli się je sprzeda, trzeba płacić Marcinowi podatki. A więc trzeba się ograniczać. To jest kryzys. I jeden drugiego oskarża o brak miłosierdzia i o to, że jest powodem drożyzny.

Pewnego dnia Henryk, siedząc w swoim sadzie, doszedł do wniosku, że „postęp”, jaki przypisują systemowi pieniężnemu ustanowionemu przez bankiera, wszystko na wyspie popsuł. Z pewnością oni sami mają wady, ale system Marcina podsyca w nich to, co w ludzkiej naturze jest najgorsze.

Henryk postanowił przekonać swoich przyjaciół. Zaczął od Jakuba. Z nim poszło mu łatwo. Och, nie jestem uczony - powiedział Jakub - ale już od dłuższego czasu czuję, że system tego bankiera jest bardziej zepsuty niż nawóz w mojej oborze ubiegłej wiosny.

Wszyscy po kolei zrozumieli to i postanowili ponownie spotkać się z Marcinem.

13. U kowala kajdanów

U bankiera rozpetęła się burza.

- Na naszej wyspie brakuje pieniędzy, bo pan nam je zabiera. Płacimy i płacimy a jesteśmy panu winni jeszcze więcej niż na początku. Pracujemy, uprawiamy ziemię a powodzi się nam gorzej niż przed pana przybyciem. Długi! Długi! Jesteśmy aż po szyję w długach.

- Och! Bądźcie chłopcy rozsądni! Wasze interesy kwitną i to wszystko dzięki mnie. Dobry system bankowy jest największym skarbem kraju. Ale żeby ten system działał korzystnie musicie mieć wiarę w bankiera. Przychodźcie do mnie jakbyście przychodzili do swojego ojca... czy chcecie więcej pieniędzy? Bardzo dobrze. Moja baryłka złota jest warta o wiele tysięcy złotych więcej. Obciążając waszą własność długiem (hipoteką) pożyczę wam nowe pieniądze.

- Tak! Wtedy nasz dług będzie jeszcze większy. Mamy panu płacić jeszcze większy procent, latami, do końca życia?

- Tak, ale w miarę, jak będzie wzrastać wartość waszych nieruchomości, będziecie mogli zaciągać nowe pożyczki. Dzięki moim pożyczkom możecie wpływać na rozwój wyspy (kraju).

- A więc w miarę, jak wskutek naszej pracy wyspa będzie się rozwijać, będzie się powiększać nasz zbiorowy dług?

- Owszem, tak jak się to dzieje we wszystkich cywilizowanych państwach. Dług publiczny jest jak gdyby miernikiem dobrobytu kraju.



14. Wilk pożera owce

- Czy pan, panie Marcinie, nazywa to zdrowym systemem pieniężnym? Dług publiczny, gdy staje się nieunikniony i niespłacalny, nie jest zdrowy, lecz szkodliwy.

- Wszelki zdrowy system monetarny, moi panowie, jest oparty na złocie i wychodzi z banku w postaci długów. Dług narodowy nie jest niczym złym. Zmusza ludzi do większego wysiłku. Rządy i tak muszą być przez kogoś kontrolowane a najlepiej jest gdy odpowiadają przed najwyższą i ostateczną mądrością ucieleśnioną w bankierach. Ponieważ jestem bankierem, jestem na waszej wyspie pochodnią cywilizacji. Będę kierował waszą polityką i regulował wasz standard życia.



- Panie Marcinie, jesteśmy tylko prostymi ludźmi, ale bynajmniej nie chcemy takiej cywilizacji. Nie pożyczymy już od pana ani jednego grosza. Niech to będzie pieniądz zdrowy czy niezdrowy, ale nie chcemy więcej mieć z panem do czynienia.

- Współczuję wam, panowie, z powodu waszej niemądrej decyzji. Ale skoro ze mną zrywacie, przypominam o waszych zobowiązaniach. A więc oddajcie mi wszystko: kapitał i odsetki.

- Ależ to jest niemożliwe! Nawet gdybyśmy oddali panu wszystkie pieniądze, jakie są na wyspie, jeszcze bylibyśmy panu dłużni.

- Nic na to nie poradzę. Czyście nie dali gwarancji na piśmie? Tak, czy nie? A więc na mocy świętości umów przejmuję wszystkie wasze własności stanowiące gwarancję, jak to ustaliliśmy wówczas, gdy byliście tak uszczęśliwieni z mego przybycia. Ponieważ nie chcecie zrozumieć co jest dla was dobre, nie mogę postąpić inaczej. Nadal będziecie eksploatować wyspę, ale teraz według moich zaleceń i na moich warunkach. Odejdźcie, jutro wydam wam polecenia.

15. Kontrola prasy

Jak prawdziwy bankier Marcin wiedział, że kto sprawuje kontrolę nad systemem pieniężnym jakiegoś narodu, sprawuje kontrolę nad samym narodem. Ale Marcin zdawał sobie sprawę, że dla osiągnięcia tego celu trzeba się postarać, by naród żył w nieświadomości.

Dlatego należy go zainteresować innymi sprawami.

Toteż zorganizował on dwa ugrupowania polityczne: niebieskich i czerwonych, pragnąc skłócić mieszkańców wyspy. Finansował obie partie, zyskując w ten sposób pewność, że ten, kto zostanie wybrany pozostanie na jego usługach, zamiast służyć ludowi. Marcin starał się rozjątrzyć ich polityczne dysputy do najwyższego stopnia.

Przy pomocy swojej małej prasy drukarskiej wydawał dwa tygodniki: „Słońce” dla czerwonych i „Gwiazdę” dla błękitnych.

„Słońce” w streszczeniu mówiło: „Jeżeli nie jesteście już panami u siebie, to z powodu tych zacofanych błękitnych, którzy zawsze są przyklejeni do wielkich interesów”.



„Gwiazda” w streszczeniu mówiła: „Wasz dług państwowy jest dziełem tych przeklętych czerwonych, którzy zawsze są gotowi do politycznych awantur”.

I nasze dwa polityczne ugrupowania kłóciły się w najlepsze zapominając, że głównym sprawcą ich niezgody jest kontroler pieniędzy, Marcin.

16. Cenne znalezisko

Pewnego dnia Tomasz odkrył, w głębi małej zatoki, wśród sitowia, łódź osiadłą na mieliźnie. Brakowało w niej wioseł i jakichkolwiek śladów, że ją ktoś używał. Ale Tomasz znalazł w łodzi skrzynię, w dość dobrym stanie, z kilkoma sztukami bielizny, z paroma drobnymi przedmiotami i z książką pt.: „Pierwszy rok Vers Demain”

Zasiadł do czytania. Treść książki go pochłonęła.

- Ależ - zawołał - powinniśmy to wiedzieć już od dawna! Wartość pieniądza w żadnym wypadku nie opiera się na złocie, lecz na produktach, które za pieniądze można kupić.

Pieniądz może być zwykłą księgowością, kredytem przechodzącym z jednego konta na drugie, w zależności od zakupów i sprzedaży. Ogólna suma pieniędzy zależy od ogólnej ilości towarów.

Wzrostowi produkcji zawsze musi towarzyszyć odpowiedni wzrost ilości pieniędzy. Za nowy pieniądz nigdy nie należy płacić procentu. Postęp nie jest reprezentowany przez dług publiczny, lecz przez dywidendę równą dla wszystkich. Ceny dostosowane są do siły nabywczej przez współczynnik cen. Kredyt Socjalny...

Tomasz nie mógł się dłużej opanować. Wstał i ruszył pędem, z książką w ręku, żeby podzielić się tym wspaniałym odkryciem ze swoimi czterema towarzyszami.



17. Pieniądz - elementarna księgowość

Tomasz zmienił się w profesora.

- Oto - rzekł - co można by zrobić bez bankiera, bez złota, bez zaciągania długów. Otwieram konto na nazwisko każdego z nas. W kolumnie po prawej stronie zapisuję stan konta. W kolumnie po lewej stronie zapisujemy wpływy ze sprzedaży własnej pracy lub produktów, które powiększają konto (kredyt); oraz zapisujemy wydatki, które zmniejszają konto (debet).

- Każdy z nas na początek chciał po 200 złotych. Wpisujemy 200 zł jako wpływy dla każdego. I w tym momencie każdy ma natychmiast 200 zł.

- Franciszek kupuje od Pawła produkty za 10 złotych. Z konta Franciszka odejmuję więc 10 złotych, zostaje mu 190. Dodaję Pawłowi, który ma teraz 210.

- Jakub kupuje od Pawła za 8 złotych. Odejmuję 8 złotych Jakubowi, któremu zostaje 192. Konto Pawła wzrosło do 218.

A black and white cartoon illustration of a teacher standing at a blackboard, pointing at it. Three students are looking at the board. The blackboard contains a table with three columns for 'FRANCISZEK', 'PAWEŁ', and 'JAKUB'. Each column has two columns of numbers: the left one for debits and the right one for credits. The teacher is pointing to the first row of the table.

FRANCISZEK		PAWEŁ		JAKUB	
10	200	10	200	8	200
15	190	8	210		192
	205	15	218		
			203		

- Paweł kupuje drzewo od Franciszka za 15 złotych. Pawłowi odejmuję 15, ma on teraz 203, 15 dodaję Franciszkowi, który teraz ma 205.

- I tak dalej, z jednego konta na drugie, całkiem tak samo, jak papierowe złotówki przechodzą z jednej kieszeni do drugiej.

- Jeżeli ktoś z nas potrzebuje pieniędzy na powiększenie swojej produkcji, otwiera się mu potrzebny kredyt, bez oprocentowania, który on odda po dokonaniu sprzedaży. To samo odnosi się do robót publicznych.

- W przypadku postępu społecznego, gdy zwiększa się produkcja i konieczne jest zwiększenie ilości pieniędzy do naszej dyspozycji, powiększa się konto każdego o dodatkową sumę, nic nikomu nie zabierając. Po prostu na koncie każdego z nas dopisuje się taką samą sumę pieniędzy. I to jest dywidenda narodowa. W ten sposób pieniądz staje się narzędziem pomocniczym, służącym ludziom.

18. Rozpacz bankiera

Wszyscy dobrze to zrozumieli. Mała społeczność wyspy stała się społecznością systemu Kredytu Społecznego. Nazajutrz Marcin otrzymał list opatrzony podpisami.

„Szanowny Panie, Pan nas zadłużył, opodatkował i wykorzystał całkiem niepotrzebnie. Nie potrzebujemy, żeby Pan nadal kierował naszym systemem pieniężnym. Odtąd będziemy mieć wszystkie potrzebne nam pieniądze bez złota, bez długów, bez złodzieja. Od dziś ustanawiamy na Wyspie Rozbitków system Kredytu Socjalnego. Dywidenda narodowa zastąpi dług narodowy (dług publiczny).

Jeżeli Pan domaga się zwrotu kapitału, możemy Panu oddać wszystkie pieniądze, jakie Pan dla nas sfabrykował, ale nic ponad to. Nie może się Pan domagać zwrotu tego, czego Pan nie wytworzył”.

Marcin jest zrozpaczony. Jego imperium się wali. Jego marzenia rozpadły się. Ludzie stali się kredytowcami. Pieniądz i kredyt nie stanowią już dla nich żadnej tajemnicy.

- Co robić? Przeprosić ich i stać się jednym z nich? Mam uczynić to ja finansista, bankier? Nigdy! Raczej odejdę i spróbuję żyć na uboczu.



19. Wykryte oszustwo

W celu zabezpieczenia się przed wszelkimi pretensjami bankiera, jakie mógłby w przyszłości sobie rościć, nasi przyjaciele postanowili wystawić mu dokument, stwierdzający, że posiada on to wszystko, co przywiózł na wyspę.

Dlatego sporządzili ogólny inwentarz: łódź, mała prasa drukarska i ... osławiona baryłka złota.

Marcin musiał wskazać miejsce, gdzie ją ukrył. Przy wykopywaniu jej nasi przyjaciele podchodzą do niej już z o wiele mniejszym respektem. Pod wpływem Kredytu Socjalnego nauczyli się gardzić fetyszem złota.

Porywczy Franciszek długo się nie wahał uderza siekierą: oczom ich ukazało się wnętrze baryłki. Ani grama złota! Kamienie, nic więcej, jak zwykłe kamienie, bez żadnej wartości!...

Nasi przyjaciele ze zdumienia nie mogą przyjść do siebie.

- Pomyśleć, że niegodziwiec nas tym czarował! Ale też trzeba było być naiwnym, by popaść w ekstazę na samo słowo: ZŁOTO!

- Pomyśleć, że całą swoją własnością zagwarantowaliśmy za kawałki papieru opartego na czterech szuflach kamieni. To jest grabież pomnożona przez kłamstwo!

- Pomyśleć, że w ciągu wielu miesięcy kłóciliśmy się i nienawidziliśmy z powodu takiego oszustwa! Diabeł!

Gdy tylko Franciszek podniósł siekierę, bankier puścił się pędem w stronę lasu.



20. Pożegnanie Wyspy Rozbitków

Po otwarciu baryłki i ujawnieniu obłudy i dwulicowości nikt więcej nie słyszał o bankierze Marcinie.

Wkrótce po tym przepływający w pobliżu wyspy statek zauważył na niej oznaki życia i zarzucił kotwicę niedaleko brzegu. Nasi rozbitkowie postanowili powrócić do Kanady.



Louis EVEN